



Komu wiele odpuszczono

XI Niedziela Zwykła

Jeden z faryzeuszów zaprosił Jezusa do siebie na posiłek. Wszedł więc do domu faryzeusza i zajął miejsce za stołem. A oto kobieta, która prowadziła w mieście życie grzeszne, dowiedziawszy się, że jest gościem w domu faryzeusza, przyniosła flakonik alabastrowy olejku, i stanąwszy z tyłu u nóg Jego, płacząc, zaczęła łzami oblewać Jego nogi i włosami swej głowy je wycierać. Potem całowała Jego stopy i namaszczała je olejkim. Widząc to faryzeusz, który Go zaprosił, mówił sam do siebie: Gdyby On był prorokiem, wiedziałby, co za jedna i jaka jest ta kobieta, która się Go dotyka, że jest grzesznicą. Na to Jezus rzekł do niego: Szymonie, mam ci coś powiedzieć. On rzekł: Powiedz, Nauczycielu! Pewien wierzący miał dwóch dłużników. Jeden winien mu był pięćset denarów, a drugi pięćdziesiąt. Gdy nie mieli z czego oddać, darował obydwom. Który więc z nich będzie go bardziej miłował? Szymon odpowiedział: Sądzę, że ten, któremu więcej darował. On mu rzekł: Słusznie osądziłeś. Potem zwrócił się do kobiety i rzekł Szymonowi: Widzisz tę kobietę? Wszedłem do twego domu, a nie podałeś Mi wody do nóg; ona zaś łzami oblała Mi stopy i swymi włosami je otarła. Nie dałeś Mi pocałunku; a ona, odkąd wszedłem, nie przestaje całować nóg moich. Głowy nie namaściłeś Mi oliwą; ona zaś olejkim namaściła moje nogi. Dlatego powiadam ci: Odpuszczone są jej liczne grzechy, ponieważ bardzo umiłowała. A ten, komu mało się odpuszcza, mało miłuje. Do niej zaś rzekł: Twoje grzechy są odpuszczone. Na to współbiednicy zaczęli mówić sami do siebie: Któż On jest, że nawet grzechy odpuszcza? On zaś rzekł do kobiety: Twoja wiara cię ocaliła, idź w pokoju! Następnie wędrował przez miasta i wsie, nauczając i głosząc Ewangelię o królestwie Bożym. A było z Nim Dwunastu oraz kilka kobiet, które uwolnił od złych duchów i od słabości: Maria, zwana Magdaleną, którą opuściło siedem złych duchów; Joanna, żona Chuzy, zarządcy u Heroda; Zuzanna i wiele innych, które im usługiwały ze swego mienia. (Łk 7,36-8,3)

Modlitwa przygotowawcza zwyczajna: prosić, aby wszystkie moja plany, marzenia, decyzje, czyny i myśli...

Obraz: Widziałeś/łaś kiedyś, kogoś pobitego? Poniżonego? Leżącego na ziemi, bez ruchu? Oczekującego na ... coś? Zatrzymaj się przy kimś takim.

Prośba: Prosić, abym potrafił zrozumieć trudną naukę o Bożym Miłosierdziu.

1. ... oto kobieta, która prowadziła w mieście życie grzeszne ...

Taka kobieta - grzesznica, prostytutka... Dawid - cudzołóżnik i morderca... Łotr na krzyżu - skazany Bóg wie, za jakie ciemne sprawy...

Kogo ten Jezus jeszcze do Siebie dopuści? Z kim jeszcze zechce się spotykać? Rozmawiać? Komu

jeszcze przebaczy?

Czyż nie szkoda dla takich ludzi czasu? Czyż nie lepiej spotkać się z prawdziwymi wiernymi, którzy dbają o swoją czystość, o moralność, o poprawność? Z takimi, którzy codziennie się modlą, którzy są w kościele w każdą niedzielę? Którzy dają na tacę?

Jak się czuję mając świadomość, że Jezus wszystkim wszystko wybaczy – jeśli tylko przyjmą jego przebaczenie?

Jak mi z tą świadomością? I jak ona wpływa na moje samopoczucie, decyzje? Bo, jak wszystkim, to wszystkim – mnie też wszystko wybaczy.

2. Pewien wierzyciel miał dwóch dłużników

Kiedy ci nie mieli z czego oddać, darował obu, bo ... nie mieli z czego oddać.

Jak traktuje osoby zależne ode mnie? Tych, nad którymi, z różnych powodów, mam władzę/przewagę? Jakie jest moje podejście do wrogów? Do tych, którzy mi przeszkadzają? Wykańczam ich, jeśli mam taką sposobność?

Już starożytni chińscy generałowie wiedzieli, że lepiej jest zostawić wrogowi szansę honorowej ucieczki, niż dać mu tylko możliwość walki na śmierć i życie – wtedy pozostaje tylko i wyłącznie konfrontacja ([Sztuka wojny Sun Zi](#)). Jak traktuje osoby, z którymi mam problem? Staram się im pomóc, podać im rękę, czy ważniejsze się moje interesy – strata/zarobek?

3. Twoja wiara cię ocaliła, idź w pokój

Czy takie jest moje doświadczenie spotkania z Chrystusem – pokój i ocalenie?

Jak się czuję w kościele, na osobistej modlitwie? Co mi towarzyszy – jakie uczucia, emocje – kiedy mam zamiar się pomodlić, gdy pomyślę o pójściu na Mszę?

A po? Jak się czuję? Wysłuchany? Zrozumiany? Przyjęty? Czy raczej, mam *spokój*, bo wypełniłem obowiązek codziennej modlitwy? A może nie muszę się bać, bo tym razem udało się dotrzeć na niedzielną Mszę?

Pokój i ocalenie – mam to już, czy jeszcze jest mi to obce?

Rozmowa końcowa: Podziękować Ojcu za wszystko to, co działo się w trakcie tego spotkania.

Na zakończenie odmów: *Ojcze nasz...*